Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 28 kwietnia 1911 Nr. 97

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. DUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc maj.

„Nowiny“ kosztują kwartalnie **4 kor. 50 hal.**; — miesięcznie **1 kor. 50 hal.** już z przesyłką lub dostawą do domu.

Każdy nowy Czytelnik otrzyma na żądanie 3 początkowe arkusze drukujących się znakomitych powieści „Pani Janina“ i „Czarodziej“.

Dyr. **Ludwik Solski.**



Sprawa teatru krakowskiego.

Dzisiaj na tajnem posiedzeniu Rady miasta zapadnie decyzya, który z dwu kandytatów, ubiegających się o dzierżawę teatru, Solski czy Bandrowski, sprawować będzie w przyszłym trzechleciu funkcye kierownika miejskiej sceny. Wczoraj i przedwczoraj kwestya ta była przedmiotem dyskusyi w klubach radzieckich: demokratycznym i mieszczańskim.

W klubie mieszczańskim w dłuższej i ożywionej dyskusyi dano wyraz ubolewaniu, że przyjaciele kandydatury p. Bandrowskiego starali się z dzierżawy teatru zrobić kwestyę „polityczną“. W kwestye artystyczne nie wolno wnosić polityki; z uznaniem stwierdzić zaś należy, że oba kluby zostawiły swoim członkom oczywiście swobodę głosowania.

Wobec nadchodzącej chwili decyzyi, prawie wszystkie krakowskie dzienniki omawiały wczoraj kwalifikacye obu kandydatów. I podnieść należy, jako fakt bardzo znamienny, że z wyjątkiem „Nowej Reformy“, która w zręcznym, pozornie bezstronnym artykule forytuje kandydaturę p. A. Bandrowskiego — wszystkie organy prasy oświadczyły się stanowczo za dyr. Solskim. Cała **krytyka krakowska** jednomyślnie stanęła po stronie dyr. Solskiego. Widać w tem *dowód uznania chlubnej dotychczasowej pracy* obecnego kierownika sceny, pragnienie zachowania jego niezrównanego talentu dla teatru krakowskiego i poważne *votum* zaufania na przyszłość.

Zarazem te głosy fachowej krytyki stanowią dobitne odparcie kolportowanych (przez część aktorów) zarzutów, jakoby „dyr. Solski i pani Irena Solska dążyli do podniesienia swego stanowiska kosztem aspiracyj artystycznych innych pracowników sceny“. Zdaniem niektórych pp. aktorów „Solski przytłumiał ich indywidualność“...

Och, te aktorskie krytyki! W ubiegłym roku dyr. Solski kreował wogóle *tylko trzy wielkie role.* A premier było prawie czterdzieści. Czy to nazywa się opanowaniem repertoaru? Przeciwnie sądzi publiczność. Publiczność pragnęłaby, aby Solski codzień występował, bo ten artysta zawsze interesuje i dodaje przedstawieniom blasku. Nazwisko Solskiego na afiszu jest magnesem. Tak samo, jak nazwisko pani Solskiej — w repertoarze jej właściwym. A to „gnębienie indywidualności aktorskiej!“ Jest to frazes, zgoła pozbawiony treści.

Czy w czterdziestu corocznych premierach i wznowionych sztukach panowie artyści nie mieli sposobności do zabłyśnięcia talentem, nie mieli sposobności do popisu?

Jak zaś fatalnem dla sztuki i dla aktorów bywa czasem zaniechanie „gnębienia indywidualności aktorów“ przez kierownika i reżysera, okazał nam przykład „Panny Głupiej“. Dyr. Solski wstrzymał się od reżyseryi w tej sztuce, zostawił artystom pełną swobodę — i przedstawienie wypadło arcyniefortunnie...

Nie kwestyonujemy kwalifikacyj p. A. Bandrowskiego. Być może, że byłby on także dobrym kierownikiem sceny. Ale Rada miasta niech rozważy, czy mając do wyboru między już wypróbowanym kierownikiem i znakomitym artystą, a osobistością, która nie złożyła jeszcze dowodów swych zdolności w nowej dla siebie dziedzinie pracy, godzi się czynić ryzykowny eksperyment?

* * *

Wczoraj wysłano ze Lwowa do prezydenta Lea i dyrektora Szatkowskiego telegramy o następującem brzmieniu:

„Dowiedziawszy się o wyniku głosowania komisyi teatralnej w sprawie dzierżawy teatru miejskiego — wyniku, w którym J. W. P. broni praw dramatu polskiego, stawiając zasługi artysty i reżysera dramatu ponad zasługi śpiewaka opery, ośmielamy się niniejszem złożyć mu za to serdeczne podziękowanie. *Ludwik Heller, Karol Adwentowicz, Ferdynand Feldman, Roman Żelazowski, Wanda Siemaszkowa, Stanisław Hierowski, Władysław Jaworski, Jan Nowacki, Irena Trapszo, Anna Gostyńska, Władysław Antoniewski, Adolf Walewski, Józef Chmieliński.*



Atak Berberów (patrz artykuł p. t. „Władca na chwiejącym się tronie“).

Władca na chwiejącym się tronie. (Patrz artykuł).



Cesarz Franciszek Józef nie przyjmie króla Piotra!

Z Wiednia telefonują oficyalnie: „Z powodu polecenia lekarzy, by cesarz, ze względu na chrypkę, na jaką cierpi, przebywał na Węgrzech więcej w letniej rezydencyi, w Gödöllo, niż w Budaszcie, co **monarcha kazał przez posła w Belgradzie podać do wiadomości królowi serbskiemu**, którego przyjęcie było już zapowiedziane, że ku swemu żywemu ubolewaniu **musi w obecnej chwili zrezygnować ze zjazdu,** po którym spodziewał się jak najszczęśliwszych wyników dla stosunków monarchii do sąsiedniego królestwa. Przyjęcie króla serbskiego na naszym dworze będzie **możliwe** dopiero w późniejszym (?) terminie b. r.“

* * *

Wiadomość o odwołaniu przyjęcia króla Piotra wywołuje w kołach politycznych senzacyę. Zachodzi bowiem po raz pierwszy wypadek, że nastrój jaki objawił się w Wiedniu, Budapeszcie niesympatyzujący z takim „entrevue“, został w sferach dworskich uwzględniony.

Uderza przedewszystkiem sposób odmowy. — Zazwyczaj bowiem fakt taki miał inną formę, a mianowicie gość, wiedząc o chorobie cesarza, odwoływał wizytę, a w tym wypadku c. k. Biuro kor. ubolewa, że cesarz z powodu choroby nie może przyjąć króla Piotra.

Króla Piotra spotyka przeto niemałe upokorzenie. Odkąd prasa serbska w sposób wręcz nieprzyzwoity zaczęła o tej wizycie pisać, powstał w Austryi niesmak powszechny i były życzenia, żeby do skutku nie przyszła. Już wczorajsza „Reichpost“ w artykule wstępnym omawia bezczelny wręcz głos „Belgradzkich Nowin“, które utrzymują podobno bliskie stosunki z rządem serbskim, i powiada na końcu, że ci, którzy poza tym dziennikiem stoją, sami żebrali wprost o zezwolenie cesarza na tę wizytę, a obecnie dla popularności rozkładają przed swoim ludem wypłowiałe barwy narodowej dumy; mogą się jeszcze namyśleć i niech spokojnie pozostaną w domu.

Z za kulis jaskini gry.

Prawdziwy bywalec w Monte Carlo, który szuka na jasnym brzegu tylko wypoczynku, piękna i ciepła ożywczego, rozśmieje się w oczy, gdy mu kto opowiada o bajecznem szczęściu przy zielonym stoliku lub ruletce, o rozbijaniu banku i tym podobnych wydarzeniach. Jemu stają wtedy przed oczyma setki postaci zrozpaczonych i beznadziejnych, które po przegraniu ostatniego grosza, nie wiedząc nawet o tem, że na twarzy ich maluje się widoczny dla wszystkich cały dramat, opuszczają błyszczące podwoje kasyna, już wtedy może myśląc tylko o jednym ratunku z sytuacyi bez wyjścia, to jest o śmierci.

Agenci reklamowi.

O tych ofiarach nie dowiaduje się szerszy ogół nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko. Skąd się to bierze? Oto dlatego, iż służba, a zwłaszcza urzędnicy kasyna są najlepszymi w świecie [illegible] tajnymi i reklamowymi. Odbierze sobie [illegible] wych niezliczonych ofiar życie, potrafią tak [illegible] całą zatuszować, iż najbliżsi nawet święcie są przekonani o wyjeździe danej osoby. Jeżeli zaś wypadek stał się głośniejszym, pozoruje się „nieszczęśliwy wypadek“, lub w końcu i samobójstwo, ale zawsze z zupełnie innych powodów, jak np. zmartwienia rodzinne, nieuleczalna choroba [illegible] przesyt życiowy. Ku temu celowi otrzymuje zarząd kasyna specyalnych lekarzy, którzy, doskonale płatni, nie mają zbyt daleko idących skrupułów w tym kierunku. Jeżeli natomiast pewna osoba wygra przypadkiem kwotę znaczniejszą, przekupiona prasa zagraniczna wieści fakt ten całemu światu

kilkaset lub kilka tysięcy franków rzuconych przez bogacza na zielony stolik — a wygranych przypadkiem przez niego — urasta na szpaltach prasy do dziesiątek, a nawet kroci tysięcy, ba, nawet i rozbicia banku. Postępowanie to jest tak zwykłem i codziennem, że nie wywołuje już nawet w prasie niezależnej opinii.

Ile kosztuje reklama?

Na cele „zapomogowe“ dla gazet zagranicznych i wogóle prasy niemieckiej i francuskiej poświęca zarząd kasyna ze swych kolosalnych, a wprost trudnych do obliczenia dochodów pokaźną wcale kwotę 3 milionów franków! Trzeba nadto zauważyć, że pośrednia reklama kosztuje może jeszcze więcej.

Dla drobnego przykładu przytoczymy drobny fakt: Oto pewien właściciel realności w Antibes kazał wymalować na szczytowej swej ścianie obraz, obrzydzający ponęty i możliwe korzyści gry w kasynie. Na tle przepysznego krajobrazu leży z bronią w martwej już ręce samobójca; pod spodem stosowny opis i wyjaśnienie.

Zarząd kasyna, któremu obraz ten był solą w oku, nie mogąc usunąć go w inny sposób, zakupił całą kamienicę na własność. Nie trzeba dodawać, że pierwszą czynnością nowego właściciela było usunięcie owych kompromitujących obrazów.

Król stalowy Charles Schwab.

A jednak od czasu do czasu przybywa do Monaco wyjątkowy gość, któremu niemniej wyjątkowo szczęście sprzyja; dziwnym trafem, są to ludzie, którzy tego nie potrzebują.

Kiedy niedawno usiadł do zielonego stolika w Monte Carlo znany amerykański król stalowy Charles Schwab, wieczorem tego samego dnia obwieściły depesze całemu światu wiadomość, iż „znany milioner amerykański Schwab wygrał wczoraj w Monte Carlo 150.000 fr.“

Już następnego dnia otrzymał milioner 60 depesz od przyjaciół z tamtej strony oceanu, aby zaprzestał bezwarunkowo dalszej gry. Wiadomość o tem zrobiła ogólne wrażenie w Ameryce. Akcyonaryusze trustu stalowego żądali nawet wakatek tego zupełnego wykluczenia z trustu szczęśliwego w grze miljonera.

Oczywista, że na Schwaba nie podziałały wcale wieści z tamtej strony oceanu, owszem, jak długo przebywał na jasnym brzegu, zabawiał się dalej stale grą ze zmiennem atoli już szczęściem.

Sześć banków rozbitych.

Od niepamiętnych lat jeden zaledwie rzeczywiści konkretny przypadek rozbicia banków przytacza miejscowa kronika; szczęśliwcem tym był angielski kapitan artyleryi de Conroey Bower, o którym, jak o białym kruku, opowiadają sobie w Monte Carlo, iż po trzech dniach pobytu wyjechał milionerem. Wygrana jego miała wynosić około 3 miljonów franków.

Kapitan zmówił się z pięciu kolegami, iż grać będą przy wspólnym stole. Nikomu nie wolno było stawiać wyżej 1.000 franków, ale o ile który z nich wygrał, obowiązany był wygraną sumę pozostawić na stole tak długo, dopóki nie osiągnęła maksimum. Przy nadzwyczajnem i niebywałem wprost szczęściu rozbili oni sześciokrotnie bank, tak, iż kasyer tyleż razy musiał się odnosić do głównej kasy kasyna po subsydya. Dla wyjaśnienia dodać trzeba, iż każdy kasyer rozpoczynając grę, zabiera z sobą tylko 100.000 franków.

Rozumie się, że to nadzwyczajne szczęście kapitana wyzyskało natychmiast kasyno dla swych celów i rozbębniło wydarzenie to w całym świecie. W dni kilka czy kilkanaście nowa setka chciwych przybyszów opłaciła sowicie przegraną i nagrodziwszy wszelkie straty, zapewniła nadto kasynu wcale nie do pogardzenia zyski.

Spisek wojskowy w Kronsztadzie.

Z Kronsztadu telegrafują:

W Kronsztadzie wykryto **socyalistyczno-rewolucyjny spisek** wśród wojska i marynarki. Aresztowano 18 osób, przeważnie młodych marynarzy i przewieziono ich do więzienia wojskowego w Petersburgu.

W związku z tem odbyto kilka rewizyj w Petersburgu i aresztowano 2 kobiety i 2 mężczyzn.

Dyabły stepowe.

Straszną tę, wstrząsającą nerwami, opowieść o jednym tylko z krwawych czynów „dyabłów stepowych“ podają ostatnie pisma rosyjskie, według badań, przeprowadzonych na miejscu:

W stanicy Nowolemszkowskiej, w obwodzie kubańskim, mieszkał oddawna z rodziną kolonista Niemiec, nazwiskiem Hil.

Przed kilku dniami, w nocy obudziło go szczekanie psa łańcuchowego na podwórzu, wyszedł więc przed sień.

— Kto tam? — zawołał.

Jakby wyrósł z pod ziemi, przed starym kolonistą stanął niejaki Ignat Michanow, ożeniony z krewną Hila i dał strzał w jego kierunku.

Spudłował.

Kolonista rzucił się do ucieczki, wpadł do izby i, zamknąwszy drzwi przycisnął je plecami.

Strzał Michanowa był sygnałem dla reszty jego kompanów, gdyż wyłoniło się z mroków i stanęło przy Michanowie pięć postaci. Byli nimi: Filip Michanow, brat Ignata, Leonid Łobaniew, Wasyli Szulakow Basow i Baskakow.

Cała banda nosi miano „dyabłów stepowych“, tak są straszni w okolicy lemszkowskiej.

Z pomocą przybyłych Ignat Michanow chciał wyważyć drzwi, lecz nie zdołał tego dokonać. Jednakże przez napór bandyci zrobili szparę przy framudze. Przez ową to szparę Ignat zobaczył plecy kolonisty Hila. Wsunąwszy w szparę lufę rewolweru, Michanow wystrzelił.

Kula, złamawszy jedno z żeber Hilowi, utkwiła w płucach. Rażony kulą, upadł kolonista i ciałem swojem zawarł drzwi mocno.

Bandyci rozbili tedy dwa okna, jedno naprzeciwko drugiego i zaczęli prażyć z brauningów do wnętrza izby. Pewni, że wszystkich pozabijali, napastnicy wtargnęli do mieszkania przez okna.

Zastali przecież ukrytych w kątach czworo istot: parobka Milcheta, dwoje dzieci: 12-letnią dziewczynę i 14 letniego chłopca, oraz żonę zięcia Hila, Prokopową Grünwaldową.

Ta ostatnia w chwili, gdy zbójcy wpadli do mieszkania, otworzyła drzwi i zaczęła uciekać. Dwóch pogoniło za nią, a czterech zostało w izbie.

Parobek — upadł na kolana i wyciągnął do zbójów błagalnie ręce:

— Darujcie mi życie! — prosił. — Jestem tu dopiero od dwóch miesięcy. Róbcie, co wam się podoba, ani się z tego miejsca ruszę, tylko mnie nie zabijajcie!

Rabusie, snać nie chcąc mieć świadków, zerwali ze znajdującego się tam parawanu płótno, pocięli na wstęgi i obezwładniwszy parobka, okręcili mu szyję i zadusili, aby zaś zabezpieczyć się na wszelki wypadek, trupowi już związali ręce z tyłu.

Dwaj inni rozbójnicy w tym samym czasie zrobili kilka pętlic z materyi, oderwanej z parawanu, zarzucili je na szyję chłopcu oraz dziewczęciu, dusząc oboje.

Jeszcze podczas strzelania do wnętrza izby, żona zabitego Hila odciągnęła odedrzwi zwłoki męża, zamierzając tą drogą uciec, lecz rozmyśliła się i weszła w otwór pod piecem, zasłoniła otwór deską i stamtąd dostała się do komina, w którym siedząc, ocalała.

Jeden z bandytów, który pobiegł za Grünwaldową, złapał ją za koszulę, lecz kobieta z taką siłą odskoczyła, że w ręku bandyty pozostał tylko kawał koszuli. Wyrwawszy się, przybiegła w śmiertelnym strachu do budy i z spuściła z łańcucha psa. Był to pies z rasy buldogów, który skoczył do twarzy rozbójnikowi, pochwycił go kłami za szczękę i część mu wyszarpał. W tej chwili jednak pies przewrócił się, gdyż drugi rabuś zabił go strzałem w łeb.

Korzystając z tego zamieszania, Grünwaldowa pobiegła do sąsiedniej chaty, w której przebywał jej mąż, Prokop. Słyszał on wszystko, lecz, drżąc o własne życie, trzymał drzwi otwarte, by we właściwej chwili, umknąć przed rozbójnikami. We drzwi wpadła Grünwaldowa, co ujrzeli rozbójnicy i wściekli o przygodę z psem, pobiegli za nią. Kobieta nie zdążyła zatrzasnąć drzwi i rozbójnicy znaleźli się w chacie.

Grunwald wymierzył do nich ze strzelby, lecz kapiszon upadł i kurek spadł bez ognia. Tak to zdetonowało napadniętego, iż zapomniał, że ma w kieszeni rewolwer. Z zapomnienia tego skorzystali zbójcy, gdyż jeden z nich kolbą rewolweru zadał cios Grunwaldowi między oczy i powalił go na ziemię. Zapamiętałość bandytów była tak straszna, że po zabiciu obojga Grunwaldów, rzucili się na ich drobne dzieci, mordując je wszystkie.

Tymczasem w mieszkaniu Hila rozbójnicy plądrowali po kuferkach i szufladach. Podczas tego zduszona dziewczyna zdołała rozluźnić na szyi „wstążki“ i szepnęła do leżących obok zwłok brata:

— Karlchen, przysuń się!

Szept ten posłyszał jeden z rozbójników. Wnet zbliżył się do dziewczęcia.

— A, to ty żyjesz — zawołał.

I kopnął ją obcasem, poczem zacisnął mocno rozluźnioną wstążkę. Dziewczę zatchnęło się na zawsze..

Zgładziwszy ogółem dziewięć istot, okrutnicy wzięli się do rabunku w obu chatach. Gotówką znaleźli tylko rb. 53. Zabrawszy następnie dwa półkożuszki i nowe buty zastrzelonego Hila, rozbójnicy udali się do stajni, skąd wyprowadzili sześć koni. Wsiedli na nie i uciekli.

* * *

Przeciw karze śmierci powstają filozofowie i moraliści. Ale czyż wobec takich bestyj w ludzkiem ciele można wyrzec się tej kary?

Władca na chwiejącym się tronie.

(Patrz ilustracye na stronicy tytułowej).

Dzisiejsza rycina, portret pięknego, choć zbyt otyłego mężczyzny o wschodnim stroju i wyglądzie, to Mulej Hafid, sułtan Marokka, kraju na północno-zachodniem wybrzeżu Afryki, położonego naprzeciw Hiszpanii. Tron tego władcy nie jest pewny, a nawet chwieje się w tej chwili bardzo, zagrożony przez dzikie, a właściwie nigdy władzy sułtańskiej nie ulegające szczepy górskie Berberów, które pobiły już nawet „mahallę“ czyli wojska sułtańskie i oblegają Fez, stolicę państwa.

Sytuacya jest groźna. Francya, niby pomagając sułtanowi, wysyła na teren powstania masy wojska, tak, że w najbliższym czasie około 30.000 armia zacznie operacye, celem „uspokojenia kraju“. Marokko jest krajem o obszarze około 800.000 mil kw., a zamieszkuje go około 20 milionów ludności. Olbrzymią jej większość stanowią B e r b e r o w i e, trudniący się rolnictwem i pasterstwem; warstwę panującą, uciskającą Berberów stanowią A r a b o w i e. Sułtan, pochodzący z tego najezdniczego szczepu, zostawia swoim współplemieńcom wolną zupełnie rękę w organizowaniu napadów rabunkowych na Berberów, którzy odpłacają pięknem za nadobne.

Stąd w Marokku stanem normalnym jest w o j n a, a chwilowy spokój jest oznaką wyczerpania obu wojujących stron.

I Berberowie i Beduini pałają jednak taką samą nienawiścią przeciw Europejczykom.

Europejskie zaś państwa spełniając rzekomo wzniosłą misyę cywilizacyjną starają się Marokko pozbawić wolności, a jeśli się to dotychczas nie stało, to tylko dzięki temu, że zaborcze apetyty państw wzajemnie sobie przeszkadzają. F r a n c y a pragnęłaby zająć Marokko, jako sąsiadujące z jej Algierem, N i e m c y mają gust na część kraju nad Oceanem Atlantyckim, a H i s z p a n i a nie chce wyjść z próżnemi rękami. Dzięki temu Marokko cieszy się jeszcze wolnością.

Z powodu wysłania obecnie wojska przez Francyę dla obrony Fezu, stolicy Marokka — bardzo kwaśne miny robią Niemcy; oficyalnie milczą jeszcze, ale urzędowe i półurzędowe „blatty“, przestrzegają Francyę przed łamaniem aktu z Algeziras i grożą jej gniewem niemieckiego rządu.

Druga nasza rycina przedstawia dziki atak berberyjskich powstańców na wojsko sułtana.

Z ruchu wyborczego.

W okręgu krakowsko-podgórsko-wielickim.

Sytuacya w tym okręgu jeszcze zupełnie nie jest wyjaśniona. Wobec kandydatury Daszyńskiego trzeba, aby stronnictwa narodowe postawiły istotnie popularnych kandydatów. Czynniki miarodajne w tym okręgu p r z e s t a ł y już poważnie traktować kandydaturę p. Wł. T o t m a j e r a, który zbowu oświadczył, że nie chce ubiegać się o mandat.

Pewnem jest, że z ramienia ludowców kandydować będzie Wójcik, nie wielkie zresztą szanse mający. Ciągle mówią też o kandydaturze dra K. S z c z e p a ń s k i e g o. W ostatnich dniach wyłoniła się w wielickim powiecie poważna kandydatura k o n s e r w a t y w n a, która będzie przedmiotem obrad „p r a w i c y n a r o d o w e j“ w niedzielę. — (Oczywiście „kandydaturę“ dra Hofmokla z Wiednia traktować można tylko humorystycznie).

We Lwowie.

W okręgu II we Lwowie, gdzie kandyduje B r e i t e r, a przeciw niemu dr B a t t a g l i a, narod. demokracya pragnie postawić kandydaturę dra E. A d a m a.

W Tarnobrzeskiem.

Na trzech bardzo licznych wiecach chłopi uchwalili podtrzymywać kandydaturę W i ą c k a.

Z kraju.

Morderca aktorki Ogińskiej, Kazimierz Lewicki, w więzieniu, względnie w szpitalu, zachowuje się bardzo zuchwale i wniósł skargę przeciw sędziemu śledczemu o nadużycie „władzy“.

Rozprawa przeciw Lewickiemu odbędzie się **17-go maja** przed nową kadencyą sędziów przysięgłych.

Z Białej-Bielska.

Celem szerzenia a s e k u r a c y i k r a j o w e j — nowo otwarta Agencya Floryanki w Bielsku, ulica Główna (Hauptstrasse, Nr 3) postanowiła urządzić w powiatach Bielskim i Bialskim i sąsiednich szereg przystępnych dla włościan odczytów, a zarazem dla dogodności tychże przeprowadzać na miejscu nowe ubezpieczenia.

Pierwszy taki odczyt odbył się staraniem wyż. nazwanej Agencyi dnia 23 b. m. w gminie Łodygowice w pow. Żywieckim. Ksiądz kanonik Miodoński w kazaniu zachęcił włościan do wzięcia jak najliczniejszego udziału w odczycie.

Jak wielkiej wagi jest sprawa ubezpieczenia, przekonali się tutejsi włościanie, gdy nazajutrz, t. j. z poniedziałku na wtorek w tej samej wsi Łodygowice zgorzały doszczętnie dwa gospodarstwa, z których jedno wcale nie było ubezpieczone.

W zeszłym zaś tygodniu zgorzało w gminie Oczkowice, pow. Żywiec, sześć gospodarstw również nieubezpieczonych.

Hajdamacy i żydzi w Karowie.

Galicyjscy hajdamacy kokietują z żydami, chcąc w nich znaleźć sojuszników przeciw Polakom — ale jak chłop ruski lubi żydów, tego

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

77 (Ciąg dalszy).

Znał wybornie wszystkie fortele starych wygów, umiał i rozumiał instynktem. Nie było fechtów, w których nie byłby mistrzem, a w dodatku miał swój cios własny. Bano go się powszechnie: był zapalczywy i wściekły, a zarazem uparty i wytrzymały — ze stali hiszpańskiej, jak to niegdyś orzekła Myrtho.

Stał się twardym, a nawet okrutnym, bezlitosnym. Nie wiedział wcale, czy pod kaftanem żołnierskim bije jakie serce. Wierzył tylko w swój rapir, a szanował jedynie starego Brabant'a.

Dodajmy do tego, iż był piękny — pięknością jakby nieco szatańską, elegancki, zwinny, przypominał w ruchach tygrysa. W zamęcie walki nozdrza mu się rozszerzały, oczy pałały, stawał się podobny do jakiegoś z tych bożków starożytnych, których przejście szerzyło postrach i śmierć.

Gdy mu zapłacono za spełnienie jakiegoś czynu, rzucał się z potęgą niepowstrzymaną, a niszczącą, z siłą niecznego, bezlitosnego żywiołu, a wtedy mordy, pożary, rabunek szły za nim krok w krok, tak, jak przejściu cyklonu towarzyszą wichura, grad i pioruny.

Był dumny straszliwie i aż do szaleństwa zazdrosny o swą niezależność.

Przy zdobywaniu Calais księcia de Guise wprawiła w zdumienie niepohamowana odwaga młodzieńca. Po skończonej bitwie zawołał go do swego namiotu i rzekł:

— Daję ci dowództwo kompanii, jeśli zechcesz wejść na służbę do mnie.

— Do jakiej to ma być sprawy? — spytał zimno Królewicz. — I ile za to dostanę?

— Chcę cię wziąć nie do jednej sprawy. Chcę kupić szpadę twoją na zawsze. Rozumiesz?

— To niemożliwe, ona już sprzedana.

— Komu?

— Mnie.

I wyszedł z namiotu, pozostawiając naczelnego wodza wyprawy w zdumieniu.

A właśnie po zdobyciu Calais książę-wódz rozpuścił wszystkie oddziały wolenterskie, które nie chciały przyłączyć się na stałe do wojska. Królewicz-Rębacz wraz z Brabant'em i kilkoma kamratemi odeszli i utworzyli bandę. Wodzem był Królewicz. Ale po kilku miesiącach ciężkie czasy rozprószyły tę kompanię. Przez czas jakiś tracimy z oczu Królewicza, prawdopodobnie rabował wtedy i rozbijał na gościńcach.

Jeszcze jedno słowo.

Królewicz-Rębacz nie umiał pisać. Nie umiał czytać. Nie umiał myśleć. Nie wiedział, nie słyszał, że jest jakaś moralność. Nie wiedział, co wolno, czego nie wolno, że wogóle czegoś nie wolno. Nie wiedział, co jest złe, a nawet, że jest złe. Nie nauczono go tego.

Jedynie bić się umiał.

Była to siła brutalna, dzika.

Nikt nie powiedział mu, że istnieją jakieś wymagania i prawa sumienia.

II.

Dwu jeźdźców napada na nieznajomego podróżnego.

W końcu zimy roku 1558 na drodze, prowadzącej z Fontenebleau do Paryża, o małą milkę przed Melun dwaj jeźdźcy z trudem posuwali się naprzód. Noc była czarna, ciemność — groźna. Deszcz walił falą. Gwałtowne wiatry marcowe napełniały uszy świstem i przejmowały chłodem do kości.

Konie brnęły w błocie niemal po piersi. Były chude, budziły litość. Ale jeźdźcy również oderwali chudością, mieli twarze ludzi zgłodniałych i spragnionych.

I to była prawda.

Byli głodni. Byli spragnieni. Może już od miesiąca nie najedli się ani napili do syta. W ich trzosach nie było ani grosza. Wojskowe kaftany ze skóry świeciły dziurami, buty mieli porwane. Płaszcze wypłowiałe, wytarte, połatane, musiały im nieraz służyć za kołdrę i materac na noclegach w oberżach i gdzie się zdarzyło.

Były to dwie nędze brnące wśród wszystkich nędzy, sprzymierzonych przeciwko nim.

Jeden z jeźdźców mieć mógł około sześćdziesięciu lat, drugi mniej więcej dwudziestu do dwudziestu dwu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dowiodły znowu antysemickie rozruchy w Karowie.

Przebieg tych ekscesów był następujący:

W niedzielę dnia 23 b. m. wieczorem przybyli do Karowa rzeźnicy uhnowscy, żydzi, celem odebrania kilku sztuk bydła, przeznaczonych na rzeź. Na jadących furą napadli tamtejsi parobcy, zagrabili konia i wóz, a jednego z rzeźników ciężko pobili, zadawszy mu kilka ran w głowę. Jeden z rzeźników pobiegł do Uhnowa i zawiadomił o napadzie żandarmeryę.

Gdy na drugi dzień przybyli żandarmi, zastali tłum chłopów, który zajął groźną postawę, nie pozwalając zagrabionego konia z wozem odebrać i sprawców napadu aresztować. Zarekwirowano posiłki z okolicznych posterunków, te jednakże, wobec przeważającej liczby chłopów, okazały się za słabe. Tymczasem rozjuszony tłum rzucił się na żydów stojących w grupkach i kilku z nich dotkliwie poranił. Bawiącego tam chwilowo rabina uhnowskiego ściągnięto przemocą z fury, ten zaś od niechybnego kalectwa uratował się ucieczką. Na wezwanie żandarmeryi do uspokojenia i rozejścia się, odpowiedziano wrzaskiem, a nawet na wezwanie tamtejszego wójta, Nykoła Kota, który pierwszy dał przykłada, rzucono się na żydów. — Na telegraficzne wezwanie **przybyła kompania wojska z Rawy ruskiej** i dopiero z jej pomocą zdołano awanturników poskromić, **z których 24 z prowodyrem Kotem na czele aresztowano** i odstawiono do sądu powiatowego w Uhnowie.

Szkoda, że wiedeńscy syoniści, myszkujący teraz po Galicyi, nie przybyli w tym czasie do Karowa! Byliby zapewne stracili ochotę do wyborczych sojuszów z Rusinami.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert kwartetu Udla.

Profesor Udl, to stara firma. — Jedna z wyrazów szczerych i istotnych życia wiedeńczyka. — Humor i wartość prawdziwa bez złośliwości — którym jednak nie wystarczają środki pospolite. — Potrzeba muzyki, ale bardzo wybrednej — a wykonania wyśmienitego. — Kwartet Udla jest w jednem i w drugiem niepospolitym.

Pamiętam prof. Udla, kiedy był młodym, pełnym życia i wyjątkowego daru nauczania. — Pierwotny kwartet, zorganizowany przez niego, spiewał obok rzeczy humorystycznych, przepyszne kwartety, komponowane i dedykowane temuż kwartetowi przez wybornych kompozytorów. — Kompozycyom tym, nadawał talent Udla, w rytmie, w akcencie i w wymowie, jakiś specyalny charakter i urok. — Z rzeczy humorystycznych miała sławę w całej Austryi humoreska muzyczna, naśladująca style i maniery słynnych kompozytorów, epoki minionej.

Dziś, zestarzał się czcigodny mistrz, zagrożony prawie zupełną utratą wzroku, ale nie stracił ani na żywości, ani na piękności głosu — tylko jego starzy towarzysze pomarli. Dokąd żył stary Weiss, którego siostra pani Steingraber, żona profesora szkoły przemysłowej w Krakowie, była wielbicielką tego kwartetu; Udl, odwiedzał częściej Kraków. — Ale tenor Weiss umarł, Steingraber również, a z tych starych znajomych w Krakowie pozostałem ja jeden.

Dawniej sala koncertowa w Hotelu Saskim, bywała na produkcyach tegoż kwartetu przepełnioną — wczoraj bardzo niepełną — a nawet oficerowie nie zupełnie dopisali.

Wykonanie, na wysokości wielkiego artyzmu, wywoływało zachwyt wśród publiczności.

Franciszek Bylicki.

Z teatru miejskiego. W „Marzycielu" T. Kannenberga grają pp.: Broniczówna, Morozowiczówna, Jarszewska, Krysińska, Górska, Sosnowski Weychert, Stanisławski, Maryański, Jednowski, Szymborski, Brandt, Mielnicki, Stępowski, Nowicki, M. Węgrzyn, Miarczyński, Jarszewski, J. Węgrzyn, Puchalski, Siemaszko i Jarniński.

O p. Mrozowskiej donosi krak. koresp. „Kuryera Warszawskiego":

„P. Mrozowska nie zamierza porzucić na stałe Medyolanu, gdzie od kilku lat mieszka, natomiast ma w planie występy gościnne na scenach polskich, corocznie przez kilka miesięcy — zwłaszcza w Krakowie i w Warszawie. Wiadomość tę powitają z radością wszyscy, którzy mieli sposobność oklaskiwać subtelną artystkę w jej krakowskich warszawskich kreacyach".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: »Mło przyjaciel Tadzio«

Piątek: »Rozbitki«.

Aresztowanie niebieskiego ptaka.

Hrabia i orędownik nieszczęśliwych.

U księżny A. Lubomirskiej w Wiedniu zgłosił się razu pewnego młody mężczyzna i przedstawił się jej jako Władysław hr. Prus Przeździecki. Księżna Lubomirska, sama spokrewniona z Przeździeckimi, nie znała wprawdzie owego krewnego, lecz uwierzyła mu. Wygląd jego i obejście towarzyskie były zupełnie „correct" a pewność, z jaką mówił o stosunkach rodziny Przeździeckich, kazała istotnie uwierzyć jego słowom. Księżna Lubomirska nie wątpiła ani na chwilę, że ma przed sobą krewnego, człowieka „z towarzystwa", jednego z „górnych dziesięciu tysięcy".

Młody człowiek istotnie dobrze znał stosunki Przeździeckich. Z prawdziwą przykrością i niekłamanem ubolewaniem opowiadał ks. Lubomirskiej o dziwnem fatum, jakie ściga pewną hr. Przeździecką w Warszawie. — Los tej nieszczęśliwej rozczulał go. Wszystkie złe moce ziemskie wysiliły się, aby ją zgubić. On, Władysław hr. Prus Przeździecki, czyni wprawdzie wszystko dla ulżenia jej doli, pomoc jednak jego jest niewystarczająca... Gdyby tak księżna pani się ulitowała nad nieszczęśliwą krewną...

I księżna pani przez długi czas litowała się nad nieznaną krewną, wręczając na ręce nie bardzo znanego sobie krewnego różne sumy. Atoli nieznana krewna umiała ocenić tę dobroć księżnej. Nadsyłała jej zawsze listy z podziękowaniem za pomoc i — z prośbą o ponowny zasiłek.

Hrabia, jako dziennikarz w Krakowie.

Niejeden z hrabiów był literatem. Więc i hr. Przeździecki — ów filantrop nie swoim kosztem — postanowił zostać dziennikarzem. Przybył zatem do grodu Krakowa przed kilkoma miesiącami i zamieszkał w jednym z miejscowych hotelów. Pierwszy utwór literacko-dziennikarski, jaki wspólnie z kancelaryą hotelową stworzył, był wypełnieniem karty hotelowej. Nie chcąc występować pod właściwem nazwiskiem, przybrał pseudonim: Władysław Roman von Brzezicki. I odtąd go stale używał. W hotelu zamieszkał z jakąś panią, którą podał, jako swoją żonę.

Oddał się dziennikarstwu.

Fantazya dramatyczna u hrabiego-dziennikarza.

Jednakowoż nie zapominał przy niej o nieszczęśliwej hr. Przeździeckiej w Warszawie. Za jego to pośrednictwem dowiadywała się ks. Lubomirska w Wiedniu o strasznych przygodach swej krewnej. Donosił jej bowiem raz, że nieszczęśliwa Przeździecka umiera w szpitalu, następnym razem pisał, że wprawdzie wyzdrowiała, ale zato aresztowano ją i osadzono w cyrkule. Tam miano się nad nią znęcać w iście barbarzyński sposób. Co gorsza, o aresztowaniu jej są poinformowane dzienniki warszawskie, w których ma się ukazać opis całej sprawy. Jeżeli więc księżna nie dopomoże, wyniknie skandal dla rodziny Przeździeckich, której jest krewną!

Tak pisał, a często nawet telegrafował, hrabia-dziennikarz, księżna zaś wysyłała na jego ręce mniejsze lub większe kwoty dla nieszczęśliwej w Warszawie.

Z hrabiego — niebieski ptak!

Wkońcu jednak księżna L. poczęła coś niedowierzać szlachetnemu opiekunowi, Wł. hr. Przeździeckiemu, i jego litości godnej pupilce. Porozumiała się zatem ze swym zastępcą prawnym, a ten całą sprawę oddał policyi krakowskiej. Policya zajęła się osobą hrabiego dziennikarza.

Aresztowanie.

Dochodzenia te nie wypadły dla Przeździeckiego-Brzezickiego nazbyt korzystnie. Wczoraj bowiem aresztowano go. Policya stwierdziła, że rzekomy hrabia i dziennikarz jest zwyczajnym oszustem, jest jednym z tych licznych ptaków niebieskich, co ani sieją, ani orzą, a żyją, jako lilie wodne, które Pan przyodziewa...

Nazywa się on faktycznie Władysław Przeździecki, nie pochodzi jednak z hrabiów i nie jest krewnym ks. Lubomirskiej.

Kobieta, z którą przemieszkiwał w hotelu, jest jego kochanką i nazywa się: Marya Kułakowska, a pochodzi z Sokala. Z właściwą swoją żoną, która przebywa we Lwowie, aresztowany nie żyje. Postać zaś nieszczęśliwej „krewnej", rzekomej hr. Przeździeckiej w Warszawie, jest fikcyjna i służyła aresztowanemu tylko za środek do wyłudzania zapomóg od księżny Lubomirskiej. Wyłudzone pomniejsze kwoty dochodzą łącznie do kilku tysięcy koron.

Kto w nim pobudził twórczość dziennikarską?

Badany na policyi, niebieski ptak nie zaprzecza utrzymywania stosunków z ks. Lubomirską. Twierdzi również, że jest dziennikarzem i pisuje do pism wiedeńskich. Tylko tytułów tych pism nie umiał przytoczyć... Pokazywał dalej urzędnikom policyi artykuł w obronie Damazego Macocha, jaki napisał i zamieścił w „Myśli katolickiej", wychodzącej w Częstochowie, a nawet przekaz na przysłane przez ks. przeora Przeździeckiego zań honoraryum.

Policya jednakowoż nie wierzy temu, jakoby aresztowany był autorem tego artykułu, jak wogóle nie daje wiary, że się trudnił zawodem dziennikarskim.

Plony rewizyi.

W pokoju hotelowym Przeździeckiego znalazła policya podczas rewizyi rezolucyę odmowną starostwa w Podhajcach w sprawie zakazu wyszynku i wiele listów od osób, poszukujących pracy. Wnioskuje więc stąd, że aresztowany trudnił się także wyrabianiem koncesyj szynkarskich i posad.

Ciężko chorego, gdyż znajdującego się w ostatniem stadyum suchot, umieszczono w aresztach policyjnych.

Smutne zakończenie lotu niebieskiego ptaka — smutne ostatki życia zmarnowanej jednostki!

O dalszym przebiegu sprawy doniesiemy w następnych numerach.

Co słychać w mieście?

Dary dla Muzeum Narodowego. W ostatnich dniach otrzymało Muzeum Narodowe pokaźną kolekcyę darów od księżny Maryi Czetwertyńskiej z Warszawy i p. Heleny Dąbczańskiej ze Lwowa.

Wycieczka techników lwowskich w Krakowie. Wycieczka techników lwowskich, w liczbie 35, przybyła dziś rano do Krakowa. Przewodniczą jej: prof. dr Wątorek, dr Matakiewicz i dr Łopuszański. Członkowie wycieczki pozostaną w Krakowie przez dwa dni i zwiedzą prace około rasklepienia starego koryta Rudawy i regulacyi Wisły, obejrzą zbiorniki wodociągowe, budowę kolektorów, rozszerzanie dworca kolejowego w Podgórzu Płaszowie itd. Odjazd wycieczki: sobota godz. 5—6 wieczorem.

Dzisiaj przedpołudniem zwiedzili uczestnicy budowlę około zasklepienia Rudawy przy ulicy Retoryka i na Błoniach. Następnie odjechali statkiem na Bielany, celem zwiedzenia urządzeń wodociągowych.

Restauracya wieży maryackiej. Wyższa wieża przy kościele maryackim, będąca własnością gminy, zostanie wkrótce w dalszym ciągu odnowioną. Jak wiadomo, restauracya tej części wieży, w której się mieści strażnica, jest już ukończona. Zewnętrzne ściany tej części różnią się barwą cegieł od dolnych. Wkrótce rozpoczną się roboty około odnowienia dolnej części wieży i dachu drewnianego pokrytego obecnie ołowianą blachą. Celem uprzystępnienia wejścia będzie prawdopodobnie urządzona winda, lub conajmniej wygodne schody. Dziś, jak wiadomo, prowadzą do połowy schody żelazne, w wyższych zaś częściach są drewniane strome schody.

Sala wrotniskowa. Prace nad urządzeniem sali wrotniskowej w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej są już na ukończeniu, jak niedawno donosiliśmy. Dawny sufit usunięto, miejsce jego zajął sufit półkolisty, umieszczony nieco wyżej niż poprzedni. Na każdej z poprzecznych belek umieszczono po 10 lampek elektrycznych, zyskując w ten sposób intenzywne światło dozwalające korzystać ze sportu nawet w godzinach wieczornych. Dawną podłogę zerwano, zrównano ziemię, przykrywając ją warstwą betonu. Na betonowej płaszczyźnie umieszczono drewnianą posadzkę dębową do froterowania. Ściany ozdobiono licznemi malowidłami pędzla art. mal. Wierciaka z dziedziny sportu Widzimy tam symbole awiatyki, footballu, wrotniska, sportu saneczkowego, automobilowego i t. d. Nad sufitem umieszczono elegancki fryz ze wzorów polskiej sztuki stosowanej. Otwarcie sali wrotniskowej, której właścicielami są pp. Czerny i Zamiara, nastąpi w tych dniach, prawdopodobnie w sobotę. Prace nad przebudową sali prowadzi firma p. Ronki.

Z kongregacyi kupieckiej. Przez wczoraj i dzisiaj odbywają się posiedzenia komisyi kongregacyi kupieckiej nad wyborąmi Wydziału, które, sądząc z toku obrad, doprowadzą prawdopodobnie do porozumienia między obu partyami kupiectwa, tak że Wydział zostanie wybrany w drodze kompromisu.

Prace około Wystawy „Związku artystów", której otwarcie nastąpi dnia 3 maja, w budynku po dyoramie grunwaldzkiej, są już na ukończeniu. Wystawa zapowiada się świetnie. Dotychczas nadesłano 200 obrazów, między nimi są utwory najwybitniejszych artystów polskich.

„Związek", pragnąc intenzywnie wyzyskać pierwszą swoją wystawę, wyda jej bogato ilustrowany katalog, a także seryę kart korespondencyjnych z reprodukcyami najlepszych dzieł, które się na niej ukażą. Wystawa będzie otwartą przez maj i czerwiec ze zmianą, co miesiąc, dzieł wystawionych.

Ze spraw Związku ekonomicznego urzędników i nauczycieli. W skład Rady nadzorczej spółki spożywczej weszli pp.: Biliński M., Biskupski I., Górka J., Groele A., Orszulski L., Rozwadowski H., Sawiński W., Sikorski K., Żukrowski J., Doerman A., Smoleński Br. i dr Stafiej Sebastyan, sekretarz Rady powiatowej.

Do wydziału wykonawczego weszli: Biliński M. jako prezes, Biskupski I. i Rozwadowski H. jako jego zastępcy. Sekretarzem wybrano p. Sikorskiego K.

Do dyrekcyi wybrbno pp.: Kurowskiego E., Bobilewicza J. i Filipowskiego.

Komisya rewizyjna składa się z pp.: Kochańskiego K., Wygrzywalskiego J. i Wanickiego A. Handel Spółki mieścić się będzie w domu p. Federowicza. Urządzenie sklepowe wykonał Władysław Burzyński, właściciel fabryki elektrycznej, Długa 46

Urządzenie sklepowe jest już na ukończeniu. Sklep ma jedno wejście i dwa okna wystawowe, dookoła ścian ustawione są szafy na przechowanie odnośnych artykułów spożywczych, w środku lada w kształcie podkowy. Otwarcie sklepu proponowane na sobotę, odbędzie się prawdopodobnie we wtorek, ze względu na rozmieszczenie towaru, które wymaga dłuższego czasu, a które nie może być rozpoczęte przed ukończeniem robót malarskich i szklarskich, które obecnie są w toku. Do sklepu należy magazyn, umieszczony w tyle i piwnica, w których znajduje się już nagromadzony towar. — Sklep zawierać będzie towary kolonialne i spożywcze. Urządzeniem i prowadzeniem sklepu zajmować się będzie p. Wł. Filipowski, fachowa siła, pochodzący z Księstwa Poznańskiego, gdzie nabył rutyny i praktyki w swoim zawodzie. Ze sklepu Spółki będą mogli nabywać jedynie członkowie, za okazaniem odpowiednich legitymacyj, przewidziane jest jednak rozszerzenie sprzedaży na wszystkich kupujących bez wyjątku.

Komisya gruntowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Leo. — Komisya uchwaliła w roku bieżącym wydzierżawić delegacyi architektów polskich grunt pofortеczny obok parku Jordana w obwodzie przeszło 3 morgowym pod wystawę architektoniczą.

Ks. Zimmermann rozpoczyna dzisiaj pierwszy wykład z cyklu „Pierwsze organizacye gospodarcze polskie w W. Ks. Poznańskiem" o godzinie 5 w sali Collegium novum nr. 35.

Z Klubu pocztowego. Zapowiedziane na dzień 29 kwietnia br. „Święcone" oraz zabawa taneczna w Klubie urzędników poczty i telegrafów w Krakowie nie odbędą się, z powodów od Klubu niezależnych.

O katastrofę w Muzeum przemysłowem. W piątek 28 bm. odbędzie się w tutejszym pow. sądzie karnym rozprawa przeciw przedsiębiorcy budowlanym pp. Stryjeńskiemu, Wilczyńskiemu i Kramarskiemu o przekroczenie z §§ 431 i 383 u. k., tj. ich o brak dozoru. Oskarżenie czyni odpowiedzialnymi za częściowe zawalenie się gmachu Muzeum techniczno przemysłowego.

Echa podburzającej mowy dra Seeligera. W sprawie prowokacyjnej mowy syonisty dra Seeligera, który przed paru miesiącami na zgromadzeniu syonistycznem w sali hotelu Kleina w Krakowie lżył polskie społeczeństwo, ukończył już sędzia śledczy wstępne dochodzenia i odesłał akta do prokuratoryi państwa. Prokuratorya zarządziła w tej sprawie uzupełniające dochodzenia.

Niepotrzebne list żelazny. Dzisiaj traci swą ważność list żelazny, wystawiony Czesławowi Kieszkowskiemu na przeciąg trzech miesięcy przez ministerstwo sprawiedliwości. Kieszkowski się wcale do sądu nie zgłosił. Podobno rodzina stara się o przedłużenie tego listu.

Koncerty muzyk wojskowych w miesiącu maju, odbywać się będą co poniedziałek w kółku przed kościołem gr.-kat. św. Norberta; co wtorek w parku miejskim na Podgórzu; co środę w kółku plantacyjnem przed starostwem; co czwartek w parku szkoły kadeckiej na Łobzowie; co piątek w altanie przed kawiarnią Janikowskiego. Koncerty trwać będą godzinę od 5.30 do 6.30 lub od 6 do 7 wieczorem. Przygrywać będą orkiestry 13, 20, 56, 93 i 100 pułków piechoty.

Z sali sądowej. (Podpalacz). Rozprawa przeciwko Janowi Czakowi, z Ogrejca, obwinionemu o podpalenie, zakończyła się wczoraj wyrokiem zasądzającym Czaka na 4 miesiące więzienia.

(Oszustwo). Przed przysięgłymi toczy się dziś rozprawa przeciw 28 letniemu Leibie Hirszowi Wassermanowi, z Krakowa, o oszustwo przez fałszywą krydę. — Obwinionego broni adwokat dr Marek.

Także zabawa. Wczoraj o godz. 8 wieczorem dano z okien kawiarni pod l. 41 przy ulicy Lubicz kilka strzałów rewolwerowych na ulicę, co naturalnie wywołało popłoch wśród przechodzącej publiczności. Policya stwierdziła, że sprawcami tych strzałów byli trzej weseli młodzieńcy, którzy w przystępie dobrego humoru zaczęli strzelać „na wiwat" z rewolweru. Dwaj z nich zbiegli, trzeciego doprowadzono na policyę i odebrano mu rewolwer.

Z kroniki żałobnej.

Julia ze Skrzyńskich Michałowa br. Dzieduszycka, wdowa po radcy dworu i dyrektorze okręgu skarbowego w Krakowie ur. w Zagórzanach, zmarła w Krakowie 26 bm., przeżywszy lat 55.

Wanda Gryf Kwiatkowska, wdowa po inżynierze kolei państw., zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 64

Karol Adamski, przeżywszy lat 53, zmarł 26 bm. w Krakowie.

Ks. Adam Józefowicz, proboszcz w Kościeszkach w dekanacie kruszwickim w Poznańskiem, zmarł 23 bm., przeżywszy lat 41.

Inż. Samuel Korman, zmarł nagle skutkiem ataku sercowego w Jarosławiu. Długoletni radny, zasłużył się dobrze miastu i był jednym z najpopularniejszych obywateli. Pogrzeb odbył się we czwartek przed południem.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 34420/911
I. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż po odnowieniu budynków w Parku Krakowskim, po uporządkowaniu ogrodu i urządzeniu oświetlenia elektrycznego tak w budynkach jak i części ogrodu, wydzierżawione będą przez licytacyę ofertową na przeciąg 3 lat, począwszy od 15 maja 1911 do 14 maja 1914 r.:

a) budynek restauracyjny wraz z prawem podawania potraw i wyszynku i kręgielnie, bez urządzenia,

b) budynek przy wejściu do ogrodu po lewej stronie na pomieszczenie trafiki — ewentualnie na sprzedaż innych artykułów, wraz z oświetleniem,

c) budynek nad stawem na pomieszczenie mleczarni lub cukierni wraz z światłem elektrycznem,

d) prawo utrzymywania łódek na stawie i huśtawek w ogrodzie,

e) place tennisowe i

f) pływalnia.

Przedmioty powyższe mogą być wydzierżawione łącznie albo oddzielnie.

Gmina zastrzega sobie wyłączne prawo urządzania w Parku festynów i koncertów, na urządzenie tychże przez osoby trzecie lub dzierżawców potrzeba osobnego zezwolenia Prezydyum miasta (Magistratu).

Oferty na dzierżawę powyższych przedmiotów z podaniem wysokości ofiarowanego czynszu czyto w całości lub poszczególnych części jak a), b), c), d), e) i f), składać można w zapieczętowanych kopertach codziennie w godzinach urzędowych na ręce Naczelnika Wydziału I. a. Magistratu (plac WW. Świętych l. 6 II p.) aż do dnia 4 maja br. do godziny 12 południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

O bliższych szczegółach dzierżawy można zasięgnąć wiadomości w Wydziale I. a. Magistratu w godzinach urzędowych od 11—2 w południe, gdzie można otrzymać warunki szczegółowe co do dzierżawy restauracyi. 674

Kraków, dnia 18 kwietnia 1911 r.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1910 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

- [illegible] w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- [illegible] w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
- [illegible] w nocy (posp.) do Lwowa.
- [illegible] rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
- [illegible] rano (osob.) do Oświęcima.
- [illegible] rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
- [illegible] rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
- 6·43 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
- 7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
- 7·25 rano (posp.) do Zakopanego.
- 8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
- 8·00 rano (miesz.) do Wieliczki.
- 8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
- 9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 9·00 przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
- 10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
- 11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 12·45 w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
- 1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
- 1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Teplic-Trenczyna-Cieplic.
- 2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
- 2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
- 3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
- 5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 6·10 wiecz. do Lwowa.
- 6·12 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
- 6·40 wiecz. (osob.) do Wiednia.
- 7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
- 7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8·05 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
- 10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
- 10·30 wiecz. (posp.) do Wiednia.
- 10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
- 11·55 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
- 2·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 3·05 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 5·58 rano (posp.) z Wiednia.
- 6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchą.
- 6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
- 6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
- 7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
- 7·29 rano (miesz.) z Wieliczki.
- 7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
- 8·25 rano (osob.) z Tarnowa.
- 8·40 rano (osob.) z Zakopanego.
- 8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 9·46 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 10·35 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
- 10·57 rano (osob.) z Bonarki.
- 11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
- 11·58 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
- 1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1·13 pop. (osob.) z Tarnowa.
- 1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2·04 pop. (osob.) z Zakopanego.
- 2·24 pop. (błysk.) ze Lwowa.
- 2·55 pop. (posp.) z Wiednia.
- 3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchą.
- 4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Teplic-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
- 5·07 pop. (osob.) z Wiednia.
- 6·00 wiecz. z Tarnowa.
- 6·22 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 6·23 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 6·56 wiecz. z Wieliczki.
- 7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 8·12 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Teplic-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
- 8·49 wiecz. z Bonarki.
- 9·15 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
- 9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
- 9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
- 10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
- 11·02 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
- 11·27 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 20 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujakowskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna [illegible] — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik [illegible]pański — Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.